

# Józef Kiedos

---

## Ks. Józef Matuszek

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 17, 223-235

---

1984

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## KS. JÓZEF KIEDOS

## KS. JÓZEF MATUSZEK

Śmierć ks. Józefa Matuszka w dniu 20 listopada 1983 r. zamknęła pewną kartę historii śląskiego duchowieństwa. Był on ostatnim z grona księży diecezji katowickiej, który zdobył edukację kapłańską i wykształcenie w systemie wychowawczym typu wrocławskiego. Czy ono było inne od tego, które potem wykształciło się w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie? Niewątpliwie tak. Stwierdził to rektor Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie ks. Stanisław Maśliński. W referacie wygłoszonym w Katowicach na konferencji pastoralnej dla księży w dniu 14 maja 1929 r. na temat: „Duchowieństwo a Seminarium Duchowne” m.in. powiedział: „Wszyscy to wyczuwamy i widzimy, że seminarium śląskie w Krakowie to nie konwikt teologiczny ani alumnat wrocławski, lecz coś pośredniego, a ponadto odrębnego. A także wychowanek tego seminarium śląskiego to nie teolog wrocławski ani alumn przedwojenny, lecz typ nowy”<sup>1</sup>.

Ksiądz Matuszek był świadkiem, i nie tylko świadkiem, zmagañ swego pokolenia o polskość Śląska. Czynn timer włączył się swoją pracą kapłańską w tworzenie i rozwój dopiero co powstającej diecezji katowickiej. Dlatego warto tej postaci, już dziś można powiedzieć historycznej, bliżej się przyjrzeć.

Zdając sobie sprawę z ważności wydarzeń, które przeżył i w których brał udział, skrzętnie zbierał wszystkie dokumenty dotyczące swego życia, a nawet wiele zdarzeń sam opisał. Zachęcał go do tego ks. Józef Gawor, który w jednym z listów gratulacyjnych skierowanych do księdza Matuszka z okazji jego imienin pisał: „Korzystając w pełni z liturgicznej kariery św. Józefa i przywileju antycypowania wszelakich uroczystości, składam życzenia imienninowe Sekretarzowi Generalnemu KSM, Proboszczowi, Tułaczowi, Historykowi i Konfratrowi w jednej osobie. Pierwszomajowe życzenia imienninowe, pod okiem św. Józefa pisane, obejmują gratulantów imienników Nazaretańskiego Cieśli, tudzież wszystkich Jego czcicieli. Dlatego zwracam się do Ks. Proboszcza z uprzejmą propozycją wykonania pewnych prac, których poza Ks. Proboszczem nikt dokonać nie potrafi. Propozycja obejmuje trzy różne dziedziny umysłowego wysiłku, mianowicie: pamiętnikarstwo, historię i biografię”<sup>2</sup>. Zebrany przez ks. J. Matuszka materiał w dużej mierze przyczynił się do napisania tej biografii.

<sup>1</sup> S. Maśliński, *Duchowieństwo a Seminarium Duchowne*, Katowice 1929, 5.

<sup>2</sup> AP w Mysłowicach, Akta prywatne ks. J. Matuszka, List ks. J. Gawora do ks. J. Matuszka z dnia 18 kwietnia 1964 r.

W liście tym dalej pisze ks. J. Gawor: „Pamiętnikarstwo interesuje mnie szczególnie w odniesieniu do Ks. Proboszcza. Zresztą nie tylko mnie. Interesuje przede wszystkim przyszłe pokolenia. Bardzo więc proszę rozważyć pierwszą propozycję. Chodziłoby o zredagowanie swoich wspomnień z pobytu na tym świecie, szczególnie z okresu wojny w latach 1939—1945 i dalsze lata, spędzone na obczyźnie.

Historia domaga się upamiętnienia zarysu dziejów KSM w obrębie diecezji katowickiej i poza nią. Temat ten jest niezwykle ważny i dotąd nieopracowany. Do historii trzeba włączyć również, a może na pierwszym miejscu, szczególnie skłonności Ks. Proboszcza do szacunku wobec przeszłości.

Biografia obejmowałaby wszystkie przejawy historyczne, spotkania z różnymi osobami i osobistościami, charakterystykę zmarłych księży, szczególnie ostatni testament”.

## I. MŁODOŚĆ I PIERWSZE LATA KAPŁAŃSTWA

Osada wiejska Klucze jest miejscowością pochodzenia ks. J. Matuszka. Klucze to starodawny ośrodek duszpasterski liczący sobie już prawie 700 lat. Oprócz kościółka z połowy XVIII w. pod wezwaniem św. Elżbiety są z modrzewia wystawione domy Boże w przynależnych do Kluczy przysiółkach: w Olszowej pw. MB Śnieżnej i w Zimnej Wódce pw. św. Marii Magdaleny. Parafia, mimo upływu wieków, była i pozostała mała; liczyła w ostatnich latach ubiegłego stulecia zaledwie 1530 dusz. W Kluczach 15 lipca 1890 r. z ojca Piotra i z matki Franciszki z domu Gniłka urodził się syn Józef. Proboszczem był wtedy (od 1886 r.) ks. Bernard Rzehulka, który już w czasie studiów teologicznych na uniwersytecie wrocławskim był aktywnym członkiem Towarzystwa Polskich Górnolązaków. Wspierał je także jako kapłan aż do czasu jego rozwiązania.

Dorastający Józef lubił książki bardziej od pracy na roli i dlatego w dwunastym roku życia opuścił miejscową szkołę ludową, aby zdobyć wiedzę **gimnazjalną** w Bytomiu, a częściowo w Strzelcach Opolskich, gdzie był **współzałożycielem** tajnego polskiego kółka szkolnego. Po otrzymaniu świadectwa maturalnego udał się wiosną 1911 r. na studia teologiczne do Innsbrucku w Austrii, ale już po pierwszym semestrze przeniósł się na dalsze studia do Wrocławia. W maju 1914 r. wrócił jednak do Innsbrucku i tutaj zaskoczyła go **pierwsza** wojna światowa. Zaciągnięty w listopadzie do wojska służył jako telegrafista na froncie wschodnim i zachodnim. **Wspominające** czasy, pisał: „Pan Bóg dobry dał mi anioła. On strzegł mnie przed bliską niekiedy śmiercią. Ku końcowi dowodząc od działami stacji iskrowej (Funkenstation) eskadry lotniczej, **zachorowałem** ciężko pod **Rethel** na czerwonkę. Po tygodniach mąk wyszedłem z niej, ale z chorą do dziś wątrobą<sup>3</sup>. Zwolniony ze służby wojskowej w listopadzie 1918 r. udał się od razu do Wrocławia, by tam **kontynuować** rozpoczęte studia teologiczne.

Święcenia kapłańskie przyjął 20 czerwca 1920 r. z rąk ks. kardynała A. Bertrama, a dwa dni później odprawił w **swym** ulubionym kościele w Kluczach Mszę świętą prymicyjną. Niedługo po prymicach zachorował proboszcz parafii rodzimej ks. Franciszek Karkosz. Wtedy kuria zleciła ks. Matuszkowi zastępstwo. Obsługiwał trzy kościołki: w Kluczach, Olszowie, Zimnej Wódce. Po krótkim okresie **pracy** w swej rodzinnej parafii przeniesiony został do Wrocławia na stanowisko drugiego wikarego w parafii św. Krzyża. Nadto z polecenia kurii miał **objąć** opiekę duszpasterską Polaków z miasta Wrocławia i okolicy.

Nowe wydarzenia **historyczne**, jakie zaistniały po zakończeniu pierwszej wojny światowej, wpłynęły zdecydowanie nie tylko na rozbudzenie i odrodzenie poczucia narodowego wśród kolonii polskiej we Wrocławiu, lecz także przyczyniły się niezmiernie do rozwoju i umocnienia życia religijnego, które w tym dość licznym skupisku Polaków odżyło do tego stopnia, iż trzeba mu było zapewnić duszpasterstwo w **języku** ojczystym. Na pierwszego duszpasterza powołano ks. Teofila Bromboszcza, ówczesnego sekretarza wrocławskiej kurii biskupiej, a późniejszego biskupa-sufragana diecezji katowickiej. Ks. Teofil Bromboszcz postanowił od razu założyć wśród Polonii wrocławskiej Towarzystwo Kościelne. I tak powstała z jego inicjatywy w drugiej połowie 1919 r. tymczasowa Rada Kościelna, która przedstawiła wyniki swych **prac** przygotowawczych na „wiecu kościelnym”, odbytym we Wrocławiu dnia 26 października 1919 r. Na wiecu tym uchwalono i przyjęto, zatwierdzone później przez ks. kardynała Bertrama, statut Towarzystwa, któremu nadano nazwę: Towarzystwo Kościelne Polaków Katolików pod wezwaniem błog. Czesława we Wrocławiu. Na czele pierwszego zarządu Towarzystwa stanął ks. Teofil Bromboszcz, pierwszy duszpasterz i proboszcz kolonii polskiej we Wrocławiu. Dzięki staraniom Rady Kościelnej kuria biskupia przydzieliła dla powstałej polskiej parafii kościół św. Anny, w którym odbywały się nabożeństwa i kazania w języku polskim<sup>4</sup>. W kościele tym dzieci polskie licznie przystępowały do pierwszej Komunii

<sup>3</sup> *Tamże*, Zapiski do kroniki parafii Najśw. Serca Pana Jezusa, 2.

<sup>4</sup> J. Sossalla, *Parafia Polska we Wrocławiu w latach 1919—1934 i jej kościół*, Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego, 1963, nr 9, 236.

świętej, tam udzielano chrztu i ślubów kościelnych w języku polskim.

Aktywny duszpasterz i działacz ks. Bromboszcz niedługo pozostał wśród swych parafian. Dnia 11 października 1920 r. pożegnał się z kolonią polską we Wrocławiu i przeniósł się na Górny Śląsk. Jego następcą został ks. Józef Matuszek. Inauguracyjne nabożeństwo urządzone z okazji wprowadzenia nowego duszpasterza odbyło się bardzo uroczystie. Jemu to Polonia wrocławska zawdzięczała nabycie kościoła św. Marcina. Już bowiem w okresie duszpasterstwa ks. T. Bromboszcza wyłoniła się kwestia odebrania polskiej parafii kościoła św. Anny, a to w związku ze zlikwidowaniem kościoła Bożego Ciała we Wrocławiu. Kościół św. Anny przydzielono starokatolikom, a polskie nabożeństwa miały się odbywać w kościele św. Krzyża. W wyniku petycji wystosowanej w tej sprawie z inicjatywy ks. J. Matuszka do kurii wrocławskiej parafia polska otrzymała kościółek św. Marcina o bardzo bogatej przeszłości historycznej<sup>5</sup>. Dzięki jego staraniom Towarzystwo Kościelne zostało zwolnione z czynszu wpłacanego do kapituły tytułem wynagrodzenia za używanie kościoła. Ponadto ks. Matuszek zaprowadził regularne lekcje śpiewu w kościele, co mocno zespeliło parafię z kolonią polską. W roku 1923 z jego inicjatywy urządzone misje. Odbyte ich uwieczniła tabliczka umieszczona na krzyżu znajdującym się w kościółku na lewo od głównego ołtarza. Troszczył się również o rozwój życia narodowo-społecznego wśród Polonii wrocławskiej. Urządzał wycieczki do Trzebnicy, do grobu św. Jadwigi, zorganizował kurs języka polskiego w łonie Towarzystwa Kościelnego pw. błog. Czesława<sup>6</sup>. Kuria biskupia powierzyła mu również Biuro Opieki nad Wychodźcami, kierując tam równocześnie wszystkich księży Polaków. Nadto sam w ciągu jednego roku wysłał około 1000 listów w sprawie metryk chrztu w celu zawarcia związków małżeńskich — do Polski, Litwy, Czech, Węgier, Rumunii i Niemiec. Pracę tę musiał wykonywać poza wszystkimi obowiązkami wikarego w św. Krzyża i duszpasterstwem Polaków wrocławskich. Ten wielki trud, jak sam stwierdzał, „osłodziła mi wdzięczność podopiecznych trwająca do tej pory”. Trzeba tu dodać, że ostatnie zaproszenie dawnej Polonii wrocławskiej na odpust otrzymał jeszcze w roku 1978<sup>7</sup>.

Od chwili rozpoczęcia pracy w roku 1920 wśród Polonii wrocławskiej — aż do rezygnacji w listopadzie 1923 r. — na Górnym Śląsku nastąpiły pewne zmiany natury polityczno-społecznej, a także kościelnej. Już po zakończeniu pierwszej wojny światowej powstał problem, czyją własnością jest Górny Śląsk. Kiedy sprawę Górnego Śląska przekazano na forum Ligi Narodów, utworzona przez nią komisja uzgodniła linię rozgraniczającą Górny Śląsk, a Rada Ambasadorów dokonała dnia 20 października 1921 r. oficjalnego podziału. W ten sposób przypadło Polsce 3214 km<sup>2</sup> oraz około 996 tys. ludności, reszta ziem nadal pozostawała w rękach niemieckich. 16 lipca 1922 r. odbyły się końcowe uroczystości połączenia Górnego Śląska z Macierzą. Kardynał Bertram, ordynariusz wrocławski, którego jurysdykcji podlegał Śląsk, 21 października 1921 r., po dokonaniu zatwierdzenia podziału Górnego Śląska, ustanowił dla tych terenów Delegaturę Biskupią. W grudniu zaś 1922 r. Stolica Apostolska z terenów Górnego Śląska przyznaczonych Polsce utworzyła Administrację Apostolską. Tym samym ta część Śląska została wyłączona spod jurysdykcji kościelnej biskupa wrocławskiego. Pierwszym administratorem apostolskim został mianowany przez papieża Piusa XI ksiądz August Hlond. Ks. Hlond dekretem z 12 IX 1923 r. ustanowił wikariuszem generalnym ks. Teofila Bromboszcza,

<sup>5</sup> *Tamże*, 237 n. Kościół św. Marcina jest najstarszym kościołem we Wrocławiu, początki jego sięgają pierwszej połowy XII wieku. Kościół ten został ufundowany przez sławnego Piotra Włosta, wielkiego dobroczyńcę katolicyzmu na Śląsku, który zbudował jeszcze innych 8 kościołów na Śląsku i 70 kościołów w kraju. Kościółek św. Marcina wznosił się wtenczas obok zamku piastowskiego, który był przez długie wieki siedzibą książęcą Piastów Śląskich. W czasie drugiej wojny światowej uległ niemal doszczętnie zniszczeniu.

<sup>6</sup> *Tamże*, 238 ; M. Orzechowski, *Ruch Polski na Dolnym Śląsku w latach 1922—1935*, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 18 (1963), nr 1, 36 n.

<sup>7</sup> Zachował się maszynopis, w którym ks. Józef Matuszek opisuje życie polskie we Wrocławiu. Tam m.in. pisze: „Gdy w jesieni 1920 r. objąłem obok kapelaństwa u św. Krzyża duszpasterstwo Polaków we Wrocławiu zastałem tam ducha niespokojnego. Rodacy wprost byli podenerwowani. Niemcy bowiem ich bardzo mocno prześladowali. Najruchliwszych Polaków aresztowano”. Zob. APM, Akta prywatne ks. J. Matuszka.

poprzednika ks. Matuszka na stanowisku duszpasterza Polonii wrocławskiej. W Administracji Apostolskiej dało się wówczas odczuć ogromny brak księży. Wtedy to ks. Bromboszcz postanowił wykorzystać dawną znajomość z ks. Matuszkiem, zwracając się do niego z propozycją przeniesienia się z diecezji wrocławskiej do Katowic. Pisał wtedy ks. Bromboszcz: „Przychodzę z pokusą. Brak tu wielki księży. Czy byście się nie zgłosili na naszą stronę. Jest to pora bardzo korzystna (...). Jeśli macie chęć, napiszcie Ust do Administracji Apostolskiej z prośbą o przyjęcie, a do Kardynała o zwolnienie, My pomożemy. Proszę tylko nie wyzdradzić, że ja Was kuszę, boby mi to Polonia za złe mieli”<sup>8</sup>. Ogromny brak kapłanów na tych terenach był dobrze znany ks. Matuszkowi. Dlatego bez większych wahań postanowił opuścić diecezję wrocławską i udać się z pomocą duszpasterską do nowo powstałej Administracji Apostolskiej w Katowicach. Ze strony ks. kardynała nie było żadnych oporów. Gdy kardynał Bertram dowiedział się o decyzji ks. Matuszka, sam zachęcał jego proboszcza, ks. Ditricha, by mu ułatwił jak najszybszy wyjazd do Katowic, gdyż — jak stwierdził — „w Kurii (Katowice) są księża bardzo potrzebni”<sup>9</sup>.

Po trzech latach działalności ks. Matuszek opuścił parafię polską we Wrocławiu, by udać się do pracy na tereny Górnego Śląska. Polonia wrocławska urządziła 28 listopada 1923 r. na cześć swego duszpasterza wieczorek pożegnalny, na którym ks. Matuszek przedstawił swego następcę i nowego duszpasterza parafii w osobie ks. Henryka Grządziela<sup>10</sup>.

W Katowicach na zapytanie wikariusza generalnego, czy gotów jest objąć stanowisko wikarego, dając mu równocześnie możliwość wyboru parafii, odpowiedział: „Jestem święcony dla Kurii, pójdę, dokąd mnie Kuria wyśle. Na wojnie nauczyłem się iść na rozkaz. Dlatego nie wybieram”<sup>11</sup>. Po takiej odpowiedzi 5 listopada 1923 r. otrzymał dekret na stanowisko wikarego do Mysłowic, podpisany przez administratora apostolskiego ks. Augusta Hlonda. W parafii myślowickiej pracował niespełna rok, bo w czerwcu 1924 r. przeniesiono go do parafii św. św. Piotra i Pawła w Katowicach. Proboszczem wówczas był jeszcze ks. Karol Mathea, który w tym czasie zajęty był urzędowaniem kościoła na prokatedrę dla mającej wkrótce powstać nowej diecezji śląskiej. W Katowicach wraz z pozostałymi wikarymi wykonywał wszystkie posługi duszpasterskie związane z życiem parafialnym. A pracy było wiele, bo i parafia nie była mała, liczyła sobie wówczas prawie 30 tys. wiernych<sup>12</sup>. Równocześnie ks. Matuszek pełnił obowiązki kapelana więziennego w więzieniu znajdującym się na terenie parafii, a także katechety szkół do kształcących i szkoły handlowej. W parafii św. św. Piotra i Pawła w Katowicach decyzją ks. bpa Arkadiusza Liseckiego został mianowany sekretarzem generalnym Związku Młodzieży Polskiej Żeńskiej.

## II. DUSZPASTERZ MŁODZIEŻY

Stowarzyszenia młodzieży powstały jeszcze w latach niewoli. Rozwijały się one we wsiach i miastach Polski na początku XX wieku, osobne dla młodzieży żeńskiej i osobne dla męskiej. Z chwilą kiedy Polska po długiej niewoli stała się znów niepodległą, postanowiono na pierwszym ogólnopolskim zjeździe społecznym w Warszawie w lutym 1919 r., by Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej nadać charakter oficjalnej organizacji młodzieżowej w Polsce. W tym celu uchwalono, że wszystkie SMP danego województwa czy diecezji będą tworzyły razem nową wyższą jednostkę organizacyjną zwaną Związkiem Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Wszystkie zaś Związki na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej będą zespolone w czołową instytucję organizacyjną nazwaną Zjednoczeniem Młodzieży Polskiej z siedzibą w Poznaniu.

<sup>8</sup> *Tamże*, List ks. Teofila Bromboszcza do ks. Józefa Matuszka z dnia 3.10.1923 r.

<sup>9</sup> *Tamże*, Zapiski do kroniki parafii Najśw. Serca Pana Jezusa, 3.

<sup>10</sup> J. Soszala, *Parafia Polska we Wrocławiu w latach 1919—1934 i jej kościół*, Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego, 1963, nr 9, 238.

<sup>11</sup> *APRM Zapiski do kroniki parafii Najśw. Serca Pana Jezusa*, 3.

<sup>12</sup> *Schematyzm Diecezji Śląskiej*, Katowice: 1927, 37.

Pierwsza myśl założenia Związku na terenie Górnego Śląska padła już w czasie plebiscytu w roku 1920 podczas konferencji księży polskich w Bytomiu. Po ostatecznym przyłączeniu w roku 1922 Śląska do Polski i utworzeniu przez Stolicę Apostolską Administracji Apostolskiej nastąpił znaczny rozwój organizacyjny Śląskiego Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, ale tylko męskiej. Zdawano sobie jednak sprawę z ważności i odpowiedzialności za katolickie wychowanie dziewcząt. Dlatego w dniu 9 października 1927 r. na Zjeździe Delegatesk w Katowicach został utworzony oddzielny związek dla młodzieży żeńskiej. Decyzję tę uzasadniano koniecznością odmiennego sposobu wychowania. To spowodowało podział jednolitego dotąd związku na męski i żeński. Z chwilą utworzenia związku żeńskiego zaistniała potrzeba wyboru sekretarza generalnego<sup>13</sup>. Wówczas decyzją księdza bpa A. Lisieckiego został nim ks. Józef Matuszek, który już od paru lat pracował wśród młodzieży żeńskiej jako katecheta w szkołach zarówno w Mysłowicach, jak i w Katowicach.

Sekretarzem Związku Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej w diecezji katowickiej był wówczas ks. Jan Tomala, który ze względu na stan zdrowia od dawna nosił się z zamiarem zrezygnowania z tego stanowiska. Przeciążony pracą w sekretariacie i zajęty lekcjami religii, których miał 28 godzin tygodniowo, prosił kurie diecezjalną dnia 25 marca 1926 r. o zwolnienie ze stanowiska sekretarza. Wtedy jednak rezygnacji nie przyjęto. Kiedy w roku 1928 ks. J. Tomala prosił o zwolnienie ze stanowiska sekretarza ponowił, kuria tym razem rezygnację przyjęła<sup>14</sup>. Po rezygnacji ks. Tomali ks. bp Lisiecki, powodowany brakiem księży, polecił ks. Matuszkowi wziąć pod opiekę obydwie związki z dniem 1 stycznia 1929 r. W ten sposób po chwilowym oddzieleniu powstał jeden sekretariat generalny dla młodzieży męskiej i żeńskiej, którego sekretarzem był ks. Józef Matuszek. Na tym stanowisku w krótkim czasie utworzył nowy sekretariat w Katowicach i nowoczesnie go wyposażył. Tak jak jego poprzednik odbywał wizytacje, rozwijał akcję werbunkową do stowarzyszeń, tak że w niedługim czasie liczba stowarzyszeń wzrosła do 180 (męskich) z ponad 11 500 członkami. Urządzał dla młodzieży pielgrzymki połączone z wykładami do „żółbka” w Panewnikach. Jak sam zaznaczył, zamierzał w swojej pracy zwrócić większą uwagę na wewnętrzną formację młodzieży, gdyż organizacyjnie związek stał już na dość wysokim poziomie. Dbał o życie religijne młodzieży. Wyznaczał specjalne godziny adoracji Najświętszego Sakramentu dla członków stowarzyszenia. Nowością było wprowadzenie przez ks. Matuszka do stowarzyszeń urzędu zelatorów i zelatorów, który miał już służyć rozwojowi Akcji Katolickiej, by udział w niej stał się skuteczniejszy i intensywniejszy. Gorąco zachęcał młodzież do odprawiania niedziel alojzjańskich<sup>15</sup>.

Wiele czasu poświęcał zebraniom zarządu Związku, zebraniom sekcji i zebraniom patronów. Ożywioną działalność prowadził także na Śląsku Opolskim, który wówczas był w rękach niemieckich. W pracy na tym terenie pomagali mu księża: Ludwik Kosyrczyk, Henryk Czorny oraz Jerzy Waletko, narażając się nieraz na szykany ze strony Niemców. Na zjeździe młodzieży na Górze św. Anny chciano aresztować ks. L. Kosyrczyka. Ks. Matuszek utrzymywał żywe kontakty ze stowarzyszeniami młodzieży w kraju i za granicą. Brał udział w międzynarodowych zlotach młodzieży w Pradze, w Brukseli. We wspomnieniach ze zlotu młodzieży belgijskiej, który odbył się w 1931 roku w Brukseli, pisał: „Była to naprawdę wspaniała manifestacja młodzieży katolickiej (...). Młodzież defilowała swobodnie wesoło w szeregach długich jak ulica szeroka kilka godzin. Liczono 90 000 młodzieży”<sup>16</sup>.

Z wyjazdem na zlot do Brukseli związany jest pewien epizod, który ukazuje patriotyzm ks. Matuszka i przywiązanie do ojczyzny. Dlatego warto go tutaj zacytować dosłownie: „Po drodze do Brukseli wstąpiłem do Centrali Młodzieży w całych Niemczech w Düsseldorfie. Księża wyjechali na Zlot Młodzieży do Monachium. Przyjął mnie cywil

<sup>13</sup> J. Kiedos, *Działalność Śląskiego Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na terenie diecezji katowickiej w latach 1922–1933*, Lublin 1978, 13 nn., mps BKUL.

<sup>14</sup> Tamże, 45.

<sup>15</sup> Tamże, 46.

<sup>16</sup> APM, Zapiski do kroniki parafii Najśw. Serca Pana Jezusa, 5.

w wieku lat 30. Niedługo rozmawialiśmy a już zaczął: Dlaczego prześladowuje się w Polsce młodzież katolicką (chodzi o młodzież niemiecką — dopisek autora). Przeszkadza się w zorganizowaniu! Szykanuje się itp. Ja na to: Skąd ma Pan takie wieści? On: Gazety niemal codziennie piszą o tym. Ja: Czy w tak poważnej Centrali Młodzieżowej, w jakiej się znajdujemy naprawdę nikt nic nie wie o tym, że w Polsce nie tylko istnieją organizacje młodzieży niemieckiej, ale np. w diecezji katowickiej mają sekretariat swój, jak młodzież polska. Czy Panom dalej nie wiadomo o tym, że w diecezji wrocławskiej znajdują się Polacy, a więc i młodzież polska także, a że Kuria Wrocławska nie wydelegowała żadnego księdza dla niej na wzór diecezji katowickiej? Która więc młodzież jest rzeczywście pokrzywdzona? Zawstydzony milczał. Wróciwszy do Polski napisałem o smutnym tym dialogu do Zjednoczenia Katolickiej Młodzieży Polskiej w Poznaniu<sup>17</sup>.

Troszczył się, aby wśród młodzieży nie zaginęły stare zwyczaje regionalne, śpiewy, stroje, pieśni i tańce. Problem ten poruszał publicznie na jednym ze zjazdów sekretarzy generalnych w Poznaniu w roku 1933. Odezwwała się wtedy burza sprzeciwów i posadzeń o **dzielnicowość**, którą odczuł jako krzywdę bezmyślnie mu wyrządzoną. Po latach wspominał: „Folklor to wykwint duszy naszego ludu, **praojców** naszych, to artyzm, poezja każdego narodu, wielki skarb”. Kiedy próbowano nakłonić ks. Matuszka do zaniechania tej akcji, jako argumenty **przemawiające** za nią podawał:

a) nuty tańców śląskich drukowane były w firmie **muzycznej** Cieplik w Bytomiu podczas przygotowania plebiscytu dla orkiestr dętych w kilku egzemplarzach.

b) wzory haftów śląskich (w stylu barokowym) gotowe do wyszywania, bluzki druchen.

c) śpiewniki ze śląskimi piosenkami są bardzo rozpowszechnione i lubiane.

Do tych argumentów dodał także swoje *credo*: „pielęgnowanie folkloru to żadna **dzielnicowość**, to powinność nasza, to zgłębianie w duszy **tajników** narodowego poczucia, to **pietyzm** dla **praojców**”<sup>18</sup>.

W tych stwierdzeniach, a jeszcze bardziej w dalszym wspomnieniu ks. Matuszka ukazuje się jego prawdziwy patriotyzm wobec Ojczyzny i drogiego mu Śląska, gdzie pisze: „Czyż mamy nadal patrzeć obojętnie, jak Niemcy wśród nas, a jest ich niemało — swymi namiastkami **zaślepiają** młodzież polską i dla siebie ją **pozyskują**?”<sup>19</sup> Miał ks. Matuszek ogromną satysfakcję, kiedy w kilka miesięcy później mógł sam stwierdzić: „Cóż dopiero rozpisywać się. Oto może półtora roku później zaczęto agitować wśród Polaków przez Polaków za regionalizmem. Nikt nie wysuwał, że to **dzielnicowość** — co mnie zarzucano”<sup>20</sup>.

Dla coraz większej liczby członków stowarzyszeń wyłoniła się potrzeba stworzenia własnego ośrodka **rekreacyjno-wychowawczego**, w którym równocześnie odbywałyby się kursy, zebrania, zawody sportowe. Dzięki inicjatywie ks. Matuszka kuria zakupiła na ten cel **12-hektarowy** teren w pobliżu Katowic zwany Zadolem. Zraz też pod kierownictwem ks. Matuszka przystąpiono do adaptacji terenu do celów związkowych. Już w roku 1939 „Gość Niedzielny” informował czytelników: „Dziś przedstawia się Zadole w całkowicie innej szacie. Ten, który znał ten teren sprzed kilkunastu laty **jako** zupełnie zaniedbany, zdumiałby się zmianami, jakie tam zaszły. Na 12 hektarach, czyli 48 morgach, na jakie składa się Zadole, użyżniono nieużytki, piaski lotne przez systematyczną uprawę rolną, uporządkowano stawy, założono w nich hodowlę ryb, zasadzono kilkaset drzewek owocowych, kilka tysięcy drzew ozdobnych, urządzono boisko do ćwiczeń sportowych itd. Wartość tej pracy żmudnej i trudnej jest tym **godniejsza** do podkreślenia, gdy się zważy, że wszelkie te roboty wykonywała młodzież **sama**”<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> *Tamże*, 6.

<sup>18</sup> Sam ks. Matuszek w swych wspomnieniach pisał: „Za jakiś czas przedstawicielka Zjednoczenia zjechała, by mnie od folkloru odwieść. Gdy jej pokazałem...” Zob. APM, Zapiski do kroniki parafii Najśw. Serca Pana Jezusa, 7.

<sup>19</sup> *Tamże*, 7.

<sup>20</sup> *Tamże*, 3.7.

<sup>21</sup> Gość Niedzielny, 1939, nr 21, 8.

Jedną z ostatnich akcji urządzonych pod kierownictwem ks. Matuszka był zlot młodzieży z całego kraju w Piekarach Śląskich w roku 1933 z okazji 250 rocznicy zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem. Zlot ten był imprezą, która była niejako ukoronowaniem działalności Związku, ponieważ w tym samym jeszcze roku w poszczególnych stowarzyszeniach i samym Związku dokonano reorganizacji. Pracę nad młodzieżą przejęła w nieco innej formie organizacyjnej Akcja Katolicka pod nazwą Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Trudu reorganizacji miał się znów podjąć ks. Matuszek<sup>22</sup>.

### III. PROBOSZCZ I DUSZPASTERZ EMIGRACJI

Kiedy bp Teofil Bromboszcz ze względu na nadmiar obowiązków związanych z posługą biskupią postanowił ustąpić z parafii **mysłowickiej**, w której na stanowisku proboszcza pracował od roku 1927, kuria w roku 1935 zaproponowała księżom, by zgłaszali swoje kandydatury na wakujące probostwo. Kandydatów było sporo, a wśród nich ks. St. Maśliński, były rektor Śląskiego Seminarium Duchownego. Swoją kandydaturę zgłosił również ks. Józef Matuszek, były wikary myślowicki w latach 1923/24. Ponieważ ustępujący proboszcz był biskupem, należało — zgodnie z ówczesnymi przepisami kościelnymi — uzyskać zatwierdzenie kandydata na proboszcza przez Rzym. Na decyzję Rzymu czekano dość długo, bo dopiero 30 stycznia 1936 r. bp ordynariusz Stanisław Adamski wezwał ks. Matuszka i w obecności bpa Teofila Bromboszcza wręczył *breve* papieskie **zatwierdzające** na stanowisko proboszcza parafii w Myśłowicach. Tę samą wiadomość kuria diecezjalna podała Katolickiemu Urzędowi Parafialnemu w Myśłowicach. Dokument wystawiony w Katowicach dnia 26 lutego 1936 r., podpisany przez bpa Bromboszcza, informował: „Z polecenia J. E. Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Adamskiego zawiadamiam z przyjemnością Przewielebność Waszą, że Jego Świątobliwość Ojciec św. Papież Pius XI nadał Przewielebności Waszej załączonym w odpisie bremem parafii Myśłowice. Wprowadzenia do nowej parafii dokonam osobiście jako delegat J. E. Ks. Biskupa—Ordynariusza w dniu 1 marca br.

Łączę najserdeczniejsze życzenia, by Bóg Wszechmogący błogosławił pracy Przewielebności Waszej jako następcy mojemu na nowej i odpowiedzialnej placówce, oby wydała jak najobfitszy plon na chwałę Bożą i dobro dusz nieśmiertelnych”<sup>23</sup>.

Uroczyste wprowadzenie proboszcza w urząd, którego dokonał bp Teofil Bromboszcz, odbyło się w niedzielę 1 marca 1936 r. Ponieważ od tego czasu minęło już prawie pół wieku, dlatego chyba będzie rzeczą słuszną podanie całego programu uroczystości. Ukaze on nam pełny obraz tego typu imprez organizowanych w ówczesnych czasach:

I. „O godz. 9.30 banderia konna gospodarzy z Brzęczkowic i Słupnej oczekuje Ks. Proboszcza przy granicy miasta (Stawiska).

<sup>22</sup> Trzeba jeszcze zaznaczyć, że mimo mnogości zajęć związanych z pracą wśród młodzieży, pełnił jeszcze funkcję notariusza w Sądzie Biskupim od 1928 r. Z funkcji tej został zwolniony przez ks. bpa Stanisława Adamskiego w 1931 r. Zob. APM, Akta prywatne ks. J. Matuszka.

<sup>23</sup> Wiadomości **Myślowickie**, 8 (1936), nr 9. W tym samym numerze podano *breve* papieskie, o którym wspomina nominacja. Brzmi ono w tłumaczeniu i skróceniu następująco: Pius, Biskup, Sługa Sług Bożych przesyła drogiemu synowi Józefowi Matuszkowi, kapłanowi diecezji katowickiej pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie! Ponieważ kościół parafialny myślowicki, w diecezji **katowickiej**, od marca zeszłego roku do dziś wakuje w następstwie dekretu powołującego Naszego Czcigodnego **Brata** Teofila Bromboszcza na stolicę Biskupią Tytularną Kandyby i **Biskupa**—Sufragana katowickiego i ponieważ wyżej wymieniony kościół parafialny zaopatrzyć chcemy, i znany jesteś Ty jako kapłan wzorowy, w 45 roku życia, obeznany w pracy duszpasterskiej, Generalnym Sekretarzem Katolickiej Młodzieży Diecezji **Katowickiej**, i przez Czcigodnego Brata Naszego Biskupa katowickiego według wymogów prawa za odpowiedni uważany i polecony, dlatego Apostolskim autorytetem nadajemy Ci w dowód Naszej łaski wymieniony kościół parafialny (...), zaopatrując w ten sposób kościół. Drogiemu zaś Ordynariuszowi katowickiemu polecamy, ażeby albo **sam** albo przez Śwego prawnego zastępcę Tobie (...) autorytetem Naszym oddał wymieniony kościół i prawnie z nim związane należności (...) Dan w Castel **Gandolfo**, pod Rzymem w Roku Pańskim 1935, w czternastym roku Naszego Pontyfikatu. (—)Aloysius Card. Capotosti, Datorusz. (—) Joseph Guerri, Regens.



- II. O godz. 10.00 Przywitanie Ks. Proboszcza przed starym kościołem przy bramie powitalnej, przy której oczekują Ks. Proboszcza:
1. Władze m. Mysłowic i gminy Brzęczkowice
  2. Przedstawiciele władz państwowych, kopalni, szkół itd.
  3. Chór „Echo”
  4. Duchowieństwo
  5. Orkiestra.
- Po odśpiewaniu przez chór stosownej pieśni, wita w imieniu miasta p. Burmistrz. Wszystkie organizacje kościelne i świeckie ze sztandarami i bez sztandarów tworzą szpaler po obu stronach ulicy Starokościelnej. Dzieci szkolne ustawiają się również po obu stronach wzdłuż ulicy Starokościelnej przed organizacjami.
- Po przywitaniu przy pierwszej bramie ruszy w stronę nowego kościoła pochód, w którym organizacje i dzieci szkolne udziału nie biorą.
- III. Tuż przed wejściem do nowego kościoła oczekuje Ks. Proboszcza:
1. Rada Parafialna
  2. Chór kościelny
- Po odśpiewaniu pieśni przez Chór kościelny i po wygłoszeniu deklamacji przez dwie dziewczynki nastąpi przywitanie Ks. Proboszcza przez Radę Parafialną. W języku polskim przywita p. notariusz Kudera, w języku niemieckim pan budowniczy Królik.
- IV. Przed bramą kościelną J. E. Ks. Biskup Dr Bromboszcz wręczy klucze kościoła nowemu Proboszczowi.
- Porządek w kościele: Władze, przedstawiciele kopalni, szkół itd. zajmą miejsce na krzesłach tuż przy prezbiterium. Delegacje ze sztandarami wpuszcza się przez zakrystię. Członkowie organizacji i wierni zajmą miejsce w nawie kościoła. Dzieci szkolne po rozwiązaniu szpalera na ul. Starokościelnej udadzą się do domu. Na tym miejscu przypomina się, że Msza św. szkolna dla dzieci w dniu 1 marca br. wyjątkowo odbędzie się już o godz. 9-tej.
- V. Po Mszy św. odprowadza się Ks. Proboszcza z udziałem orkiestry i delegacji sztandarowych na probostwo. Podczas uroczystości powitalnych porządek na ulicy utrzymuje policja i straż pożarna, w kościele członkowie K.S. Mężów i K.S.M. Męskiej.
- Uprasza się społeczeństwo katolickie o udekorowanie domów i okien<sup>24</sup>.

Parafia, w której odtąd ks. Matuszek miał pracować, była jedną z największych w diecezji, bo liczyła wówczas ok. 26 000 mieszkańców. Duszpasterstwo było tu dobrze rozwinięte, działało w tym czasie na terenie parafii wiele organizacji, takich jak: III Zakon, Karmelitanki, Br. Pocieszenia, Żywy Różaniec. *Rocznik Diecezji Śląskiej* (1936) wymienia kilkanaście stowarzyszeń. Znajdowało się tam również szereg szkół średnich, a nadto szpital miejski, dom starców<sup>25</sup>. W celu ożywienia życia religijnego ks. Matuszek organizował rekolekcje dla młodzieży; by dzieci zachęcić do uczestnictwa we Mszy św., wyznaczył (oprócz niedziel) nabożeństwa szkolne w tygodniu. Czuwał, by istniejące organizacje katolickie w miarę się powiększały i czynnie włączały w życie duszpasterskie parafii.

Za czasów duszpasterzowania ks. Matuszka parafia przeżywała radosne chwile związane z przewiezieniem zwłok św. Andrzeja Boboli do Polski: w dniu 13 czerwca 1938 r. pociąg wiozący zwłoki świętego zatrzymał się na 1 minutę na stacji kolejowej w Mysłowicach.

Nie obce były mu potrzeby i bolączki parafian. Lata pracy kapłańskiej w Mysłowicach to czasy wzmagającego się bezrobocia na Śląsku. Wobec tego palącego problemu wymagającego rozwiązania nie stał biernie. W miarę możliwości finansowych parafii pomagał ludziom pozostającym bez pracy. Głównie zatrudniał ich przy pracach remontowych w kościele i na probostwie. Bezrobotnych mężczyzn z rodzin wielodzietnych, będących nieraz w skrajnej nędzy, sam polecał kopalni czy innym przedsiębiorstwom. Dodatkową troską były sprawy związane z remontami kościoła, jak i probostwa. Okazało się, że dach kościoła wymagał remontów, gdyż w porze deszczowej woda przedostawała się przez nieszczelny dach aż do wnętrza. Należało również dokonać odprowadzenia spod probostwa wody, która zalewała piwnice, zwłaszcza w okresie wiosennym. Zajmował się także sprawą budowy kościoła w Brzęczkowicach. W tym celu zwołał kilkakrotnie radę parafialną, aby omówić sprawę organizacji budowy, a zwłaszcza zakupu

<sup>24</sup> Zob. Wiadomości Mysłowickie, 1936, 8 (1936), nr 9.

<sup>25</sup> *Rocznik Diecezji Śląskiej Katowice*, 1936, 172 n.

odpowiednich gruntów. Rozglądał się nawet za architektami, którzy mogliby zaprojektować kościół w Brzęczkowicach. Sam zwiedzał i oglądał wiele nowo wybudowanych świątyń, które mogłyby służyć jako model kościoła w Brzęczkowicach. W tym celu wyjeżdżał do Lwowa, Krakowa, Poznania i Torunia. Na cele budowy nowego kościoła przeznaczył ofiary kolędowe, o czym zawiadomił parafian w „Wiadomościach Mysłowickich”, a także zarządził specjalną kolektę. Okazało się, że ofiary nie były zbyt wysokie; był to znak wzrastającej nędzy wynikającej z bezrobocia, jakie dotknęło społeczeństwo. Wobec potęgującej się biedy o budowie nie można było myśleć. W tej sytuacji adaptowano kamienicę na tymczasowy kościół, parafia zaś wyposażyła go w potrzebne paramenty i sprzęt liturgiczny.

Normalny tok pracy zdeorganizował wybuch II wojny światowej. Już 2 września 1939 r. probostwo zapełniło się uciekającymi księżmi i cywilami. W miarę przesuwania się frontu agresorzy przystępowali do realizacji polityki prześladowania narodu polskiego. Krwawy terror, stosowany wbrew wszelkim konwencjom międzynarodowym, miał złamać wolę narodu polskiego. Represji ze strony Niemców nie uniknęli i księża, zwłaszcza tego typu jak ks. Matuszek, który był zaangażowany mocno nie tylko w sprawy życia religijnego, lecz także jako duszpasterz młodzieży czynnie włączał się w akcje budzenia ducha narodowego wśród młodych Ślązaków. Działalność ta nie mogła ująć uwagi Niemców czujnych i wrażliwych na wszelkiego typu akcje. Pod koniec września wpadli na probostwo gestapowcy w chwili, gdy ks. Matuszek wraz z boromeuszką, siostrą Feliksą, omawiał sprawy pomocy biednym parafianom. W dniu 10 października 1939 r. został uwięziony przez gestapo w katowickim więzieniu. Po miesiącu zwolniono go z zastrzeżeniem, że nie może wrócić do Mysłowic. Wobec tego zamienił się — zresztą na wyraźne życzenie kurii — ze zwolnionym z więzienia ks. proboszczem J. Niedzielą i objął czasowo parafię bielszowicką<sup>26</sup>. Po raz drugi zagrożony aresztowaniem w maju 1940 r. zmuszony był opuścić ojczystą ziemię i przez Węgry udał się do Jugosławii, skąd po 9 miesiącach pod naporem hitlerowców zbiegł do Palestyny. W dniu 1 kwietnia 1941 r. stanął w Ziemi Świętej, która wywarła na nim, jak sam wyznał, ogromne wrażenie: „Co za przeżycie! Nie stać mnie na opis. Nie wysiłem się na oddanie przeżyć w Ziemi Świętej. Za dużo ich. Za wzniosłe. Mnie niegodnemu pokazał Bóg swą wielkość w skromności, pokorze, miłości bezgranicznej”<sup>27</sup>. Tutaj w sierpniu 1942 r. zaciągnięto ks. Matuszka do Junoska Polskiego, a bp J. Gawlina przeznaczył go do pracy wśród młodzieży Szkół Junackich w Palestynie, Libanie i Egipcie. Jak na poprzednich placówkach, tak i tutaj mimo trudnych wojennych warunków zabrał się z całym zapałem do pracy. Nie było podręczników polskich ani programu nauczania. Trzeba było wszystko tworzyć samemu. Zabrał się do drukowania *Małego Katechizmu*, ułożył program nauczania dla wszystkich klas szkół powszechnych i średnich. Starał się ulżyć niedoli młodzieży, która będąc z dala od domów rodzinnych, czuła się osamotniona. W tym celu sprowadzał polskie książki, tworząc dość pokaźną bibliotekę. Aby urozmaicić życie, organizował pielgrzymki i wycieczki do Jerozolimy, Betlejem i innych miejsc, nieraz kilkudniowe. Praca wśród młodzieży nie trwała jednak długo, bo w Święto Niepokalanego Poczęcia NMP (8.12.1943 r.) otrzymał niespodziewanie nakaz objęcia stanowiska kapelana szpitalnego w Szpitalu Polskim pod Gazą. Szpital był przeznaczony dla nieuleczalnie chorych. Można wnioskować z notatek ks. Matuszka, że był to szpital dla umysłowo chorych i gruźlików. Z czasem szpital rozrósł się do 1200 miejsc. Nie sposób było jednemu kapłanowi obsłużyć wszystkich chorych. Przydzielono wtedy drugiego kapelana — ks. Śmieję.

<sup>26</sup> O tej zamianie „z konieczności” dowiadujemy się z dekretu podpisanego przez ks. bpa J. Bieńka: „Donoszę, że wobec tego, że Wielbność Wasza otrzymała od Gestapo nakaz opuszczenia swej parafii i pójścia na inną, J. Eksc. Najprzew. Ks. Biskup Ordynariusz wyraził zgodę na objęcie przez Wielbność Waszą administracji parafii Bielszowice. Ks. Proboszcz Niedziela zaś obejmie administrację parafii Mysłowice. W tym celu przesyłam Wielbności Waszej w załączeniu odnośny dekret”. Zob. APM, Akta prywatne ks. J. Matuszka, Pismo bpa J. Bieńka do ks. J. Matuszka z dnia 13 grudnia 1939 r.

<sup>27</sup> Zob. APM, Akta prywatne ks. J. Matuszka, Zapiski do kroniki parafii Najw. Serca Pana Jezusa, 39.

Na stanowisku kapelana ks. Matuszek okazał się dobrym organizatorem i duszpasterzem. Uporządkował kaplicę, spośród chorych wybrał odpowiednie osoby, powierzając im funkcję kościelnego i organisty. Praca z chorymi nie zawsze była przyjemna i łatwa. Wymagała dużo cierpliwości i wyrozumiałości. Zwłaszcza uciążliwe były pogrzeby, gdyż z braku miejsca na pobliskim cmentarzu, trzeba było jeździć ze zwłokami zmarłych nieraz aż 100 km. W szpitalnictwie na Bliskim Wschodzie pracował od grudnia 1943 r. do marca 1946 r.

Po wojnie część wojska polskiego wyjechała do Anglii, inni zaproszeni przez towarzyszy broni — Australijczyków — wyjechali do Australii, a część wróciła do Polski. Do tych ostatnich, którzy nosili się z zamiarem powrotu do Polski, należał ks. Matuszek. Sam wyznał, że dosyć miał już życia tułaczego, które psuło nerwy, a chandra niepokoiła. Co skłoniło ks. Matuszka, że mimo tęsknoty i chęci powrotu do Ojczyzny, wybrał inną drogę? Prawdopodobnie uległ namowom ks. Jana Brandysa, który nakłaniał go, by poświęcił się pracy wśród Polaków na obczyźnie. Ostatecznie zdecydował się do kraju na razie nie wracać. Kiedy znalazła się grupa 50 Polaków, wśród których znajdował się i ks. Matuszek, postanowili razem udać się do Anglii. I tak w sierpniu 1947 r. w grupie 50 oficerów z Egiptu drogą morską ks. Matuszek dotarł do Anglii. Pierwszą bazą postoju była miejscowość położona na południe od miasta Leicester — **Brunttingsharpe**, gdzie znajdował się obóz oficerski. Stąd wyjeżdżali oficerowie w poszukiwaniu pracy, a księża polscy rozglądali się, gdzie znajdują się ich rodacy, by przyjść im z pomocą duszpasterską. Pierwszą stacją duszpasterską dla ks. Matuszka był obóz w Brunttingsharpe. Tutaj Anglicy oddali salę gimnastyczną, którą Polacy zaadaptowali na kaplicę. Okna jej ozdobił oficer — artysta malarz. Zastępowała ona, jak sam wyznał ks. Matuszek: „stęsknionym tułaczom — kościółek rodzimy”<sup>28</sup>.

Ponieważ w Brunttingsharpe było zawsze więcej kapłanów i służba duszpasterska była zapewniona, ks. Matuszek zaczął myśleć o zorganizowaniu następnych placówek duszpasterskich wśród rozproszonych po ziemi angielskiej Polaków. Zaczął od najbliższego miasta, jakim było Leicester. Tam w Pośrednictwie Pracy dowiedział się od urzędnika, że w mieście pracuje około 120 Polaków. Po otrzymaniu zezwolenia tamtejszego dziekana postanowił w centrum miasta odprawić dla tamtejszych Polaków Mszę świętą. Na odprawienie liturgii mszalnej udostępniono mu kościół OO. Dominikanów. Przedtem należało tych Polaków odszukać i z nimi się skontaktować. Rozpoczęły się istic misyjne łowy. Zaczął ich szukać z wielką troską duszpasterza. Później wyznał: „Diogenes z latarnią w biały dzień szukał człowieka. Ja bez latarni łowiłem rodaków. Ponoć pracują w fabrykach obuwia. Prosiłem przy «bramie» na minutę o Polaków. Anglicy poszli mi na rękę. Już od pierwszego dowiedziałem się, że najwygodniej mi będzie w porze obiadowej pójść do kantyny fabryki. Tam spotkam wszystkich. Tak w kółko Macieju (...) jak wahadło — tam i z powrotem krążyłem. Pięć fabryk obuwia, szpitale, elektrownia itd. Otwierały, radowały się serca tułacze”. O tych spotkaniach z rodakami w fabrykach niemal z rozrzewnieniem wspomina: „Moje stereotypowe pytania: Ilu Was tu? Gdzie pracują inni? Czy zyczyście sobie w niedzielę polskiego nabożeństwa? Niezmiernie księżę kapelanie, kiedy, gdzie się odędzie? Taka eksplozja chandry, tęsknoty, marzenia i mną zachwiała, mną starym — bo już z I wojny światowej żołnierzem”<sup>29</sup>.

Trud nie był daremny, bo na pierwszej Mszy świętej, którą odprawił ks. Matuszek w niedzielę 11 stycznia 1948 r. u Ojców Dominikanów, Polacy zapełnili dom Boży. Rzewnym głosem rozległy się polskie pieśni w angielskim kościele. Po Mszy świętej przemówił do Polaków przeor tamtejszego klasztoru. Po tak udanej próbie ks. Matuszek rozglądał się za dalszymi skupiskami Polaków, organizując dla nich następne placówki duszpasterskie (założył ich kilka). Wszystko robił z własnej inicjatywy, „z potrzeby serca, by rodakom pomóc do wykonania swoich obowiązków religijnych”<sup>30</sup>. Oficjalny dekret ks. kard. Hlonda na stanowisko rektora kościoła polskiego w Londynie otrzymał w roku 1948. Na nowej placówce, poza obowiązkami duszpasterskimi w kościele, wiele czasu

<sup>28</sup> *Tamże*, 100.

<sup>29</sup> *Tamże*, 92.

<sup>30</sup> *Tamże*, 103.

zajmowały mu sprawy kancelaryjne. Zgłaszało się bardzo dużo osób, by załatwić sprawy małżeńskie. Często trzeba było sprowadzać metryki chrztu, a gdy to było niemożliwe, sporządzać zastępcze. Msze św., kazania, spowiedzi, nauka religii, odwiedziny chorych, kolęda pochłaniały go całkowicie.

Nową placówkę kapelana w szpitalu polskim na terenie Walii w Iscoyd Park, Whitchurch, Salop objął w roku 1949. Pracę tę wykonywał aż do jego likwidacji w 1956 r. W szpitalu przeznaczonym głównie dla chorych na gruźlicę znajdowali się nie tylko Polacy. Była tam plejada ludzi różnych narodowości: Polaków, Ukraińców, Serbów, Węgrów, Litwinów, a nawet Hindusów. Ks. Matuszek odwiedzał bez wyjątku wszystkich. Codzienne odwiedziny, rozmowy z chorymi, dostarczanie im lektury, regularna Msza św., kazania działały kojąco na chorych. Od 1951 r. urządzał z chorymi pielgrzymki do miejsc pątniczych. W październiku 1956 r. zostaje pierwszym polskim proboszczem w Ashtan pod Manchesterem. Była to już ostatnia placówka na emigracji.

#### IV. POWRÓT DO KRAJU. OSTATNI ETAP PRACY KAPŁAŃSKIEJ

W roku 1958 ks. Matuszek zdecydował się na powrót do Ojczyzny. Co było przyczyną takiej, a nie innej decyzji? Z wypowiedzi ks. Matuszka wynikałoby, że głównym powodem było życzenie jego Matki staruszki, która pragnęła powrotu syna do kraju. Wydaje się, że nie był to chyba jedyny powód, dla którego zdecydował się na stały powrót do Polski. Nim jednak podjął ostateczną decyzję, zapytał kurię diecezjalną, czy będzie mógł ponownie objąć urząd proboszcza w swojej dawnej parafii w Mysłowicach<sup>31</sup>. Kiedy upewnił się, że kuria nie widzi żadnych przeszkód do objęcia parafii, rozpoczął w Konsulacie Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Londynie starania w sprawie repatriacji do Polski, które zostały uwieńczone z pozytywnym skutkiem 22 sierpnia 1958 r. W listopadzie tegoż roku, po latach tułaczki wrócił do Ojczyzny. Zaraz też o tym fakcie został zawiadomiony przez ks. bpa Stanisława Adamskiego ówczesny administrator parafii myśłowickiej ks. Władysław Marchlewicz. Biskup w swym piśmie podał:<sup>32</sup> „... wrócił do Polski ks. proboszcz Józef Matuszek z Anglii. Kuria Diecezjalna zwróciła się jeszcze w marcu br. do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z pytaniem, czy ks. Matuszek będzie mógł objąć swoje probostwo w Mysłowicach (...) Prezydium nie zgłaszało żadnych zastrzeżeń. Wobec tego nie ma przeszkód, by ks. Matuszek objął na powrót swoje stanowisko. Proszę o przygotowanie agend parafialnych do tradycji i o porozumienie się z ks. dziekanem Wojtkiem co do terminu tradycji”.

Mimo zapewnień jednej i drugiej strony sprawy potoczyły się inaczej. Ks. Matuszek, zgodnie z ówczesnym prawem kościelnym, był prawowitym proboszczem parafii Mysłowice, ze względu jednak na nową sytuację, jaka się wytworzyła, nie mógł już nigdy w pełni przejąć urzędu proboszcza. Nie sposób w tak krótkim czasie po śmierci ks. Matuszka rozpatrzyć i doszukać się przyczyn i winnych tego faktu. Zapewne odpowiednie badania sprawę tę zdołają obiektywnie ukazać i naświetlić. Prawdą jednak jest, że w sprawie objęcia parafii powstała spora korespondencja ks. Matuszka z kurią diecezjalną. W pismach tych nie brakuje goryczy i rozczarowania z powodu niemożności objęcia parafii. Sam ksiądz Matuszek w kronice wydarzeń swego życia pisał: „1958 wrócił do Polski, gdzie nie pozwolono mu objąć swoich obowiązków proboszczowskich w Mysłowicach – i wreszcie 21 XII 1968 r. posłano go na emeryturę”<sup>33</sup>. Już dziś można powiedzieć, że kuria diecezjalna i biskupi zrobili wszystko i okazali dużo dobrej woli, by ksiądz Matuszek mógł wrócić na swoje dawne stanowisko. Kiedy to okazało się niemożliwe, zapro-

<sup>31</sup> Pismo wpłynęło do kurii diecezjalnej 8 III 1958 r.

<sup>32</sup> Pismo bpa St. Adamskiego do ks. Władysława Marchlewicza z dnia 7 XI 1958 r. Zob. APM w Mysłowicach, Akta prywatne ks. J. Matuszka.

<sup>33</sup> APM w Mysłowicach, Akta prywatne ks. J. Matuszka.

ponowano, zgodnie zresztą z przepisami posoborowymi, emeryturę<sup>34</sup>. Zapewne żal, jaki czuł z tego powodu ks. Matuszek, nie był wynikiem złośliwości czy przekory z jego strony. Chyba nie zdawał sobie sprawy, że od wyjazdu z kraju do jego ponownego powrotu nastąpiło wiele nieodwracalnych procesów życiowych i dziejowych, które nie pozwalały kurii w pełni usatysfakcjonować ks. Matuszka w ubieganiu się o swoje prawa.

Tak w dość mało przyjemnych okolicznościach w 1968 r. ks. Matuszek przeszedł na emeryturę. Nadal mieszkał na myśłowickiej plebanii, gdzie też ukończył bieg swego życia. Sam niemal do ostatnich lat swego życia żywo interesował się problemami kościoła lokalnego jak i powszechnego. Aktywnie włączał się w nurt jego życia. Kiedy biskup ordynariusz Herbert Bednorz rzucił myśl rocznego stażu pracy dla studentów śląskiego seminarium, ks. Matuszek od razu **dzielił się swoją opinią** na ten temat w liście skierowanym bezpośrednio do niego. Warto tu przytoczyć treść tego listu, chociażby dlatego, by zobaczyć, **jak zapatrywał się na to zupełnie nowe zjawisko stary, doświadczony duszpasterz**<sup>35</sup>. „Czuję się współodpowiedzialny za poczynania diecezjalne — **jak Sobór się tego domaga** — przesyłam swój «Memoriał w sprawie rocznej pracy fizycznej alumnów». Już 5 bm. napisany przesłałem do zaopiniowania różnym konfratrom. Ich oraz innych księży **jednomyślne zdanie zmusza mnie do wysłania**. Uważam, że kryzys powołań **wzgl. odstąpienia kapłańskich** nie jest tyle kryzysem społecznym jak raczej psychicznym.

Przecież poważna liczba kleryków naszej diecezji to synowie robotników. Znają więc życie człowieka pracy. Odpadający jest psychicznie albo niedojrzały, albo złamany. Mimo straconego roku z łopata smutne wypadki powtarzać się będą u osobników nie przejętych wartością oraz wielkością powołania.

Trzeba nam księżom w łączności z wychowawcami w seminarium u kandydatów teologii budzić ducha, wzniecać w nich **zapal**, podrywać ich do ideałów, darzyć ich **szczerą miłością!**

Słusznie nawołuje Maria Konopnicka:

A choćbyście urosli z ziemi  
Siłami wszystkimi...  
Nie wzniesiecie w górę **czoł a**,  
Nie wydadcie duchem kwiatu,  
Ni sobie, ni światu —  
Bez miłości, bez **zapatu**,  
Bez czci ideału!<sup>35</sup>

W ostatnich latach swojego życia zachęcony przez ks. J. Gawora pisał autobiografię. Wiele godzin również w tym czasie przesiedział w konfesjonale. W roku 1966 naliczył 17 593, a w 1967 r. (**peregrynacja**) 22 429 spowiedzi. Były dni, gdy wyspowiadał aż 300 penitentów w ciągu dziesięciu lub więcej godzin.

W roku 1970 przeżywał w Myśłowicach złoty jubileusz kapłaństwa oraz 80-lecie swoich urodzin. Uroczystość złotych godów **kapłańskich** odbyła się 7 września. W uroczystościach kościelnych z tej okazji wziął udział bp J. Bieniek w otoczeniu członków kapituły katowickiej: ks. ks. R. Adamczyka, A. Siemienika, H. Gwoździa, ks. dziekana J. Thiele oraz księży z dekanatów **myśłowickiego**, **chełmskiego** i **katowickiego**. W godzinach popołudniowych odbyło się na plebanii myśłowickiej spotkanie z Jubilatem,

<sup>34</sup> Sprawę w sposób bardziej szczegółowy **wyjaśnia** nam list bpa J. Bienka, ówczesnego sufragana katowickiego, skierowany do ks. Matuszka z dnia 11 grudnia 1968 r. Oto niektóre fragmenty z pisma: „Gdy wróciłeś 5 listopada 1958 r. witaliśmy Cię otwartymi rękoma i sercem i dnia 7 XI Ks. Biskup Adamski wystosował do ks. Marchlewicza pismo, by wszystko przygotował do tradycji (...). W następnych latach wyczekiwała Kuria Diecezjalna momentu, by móc przenieść ks. Marchlewicza w taki sposób, by nie został spokój w parafii zakłócony (...). Twoja praca przed, między i powojenna jest w Kurii dobrze znana, dlatego też ubolewaliśmy i ubolewamy, że parafianie nie przyjęli Cię tak, jak każdy z nas sobie tego życzył (...). **Cośaś** dotyczy obecnego stanu, sprawy objęcia i zarządzania parafii tak wielkiej i trudnej, to jest ogólna opinia, że wywołałoby wielkie zdziwienie, gdybyś przy swoich 78 latach objął pełne urzędowanie i pełną odpowiedzialność za duszpasterstwo w tak trudnej parafii — nie mówiąc już o możliwości niepokoi (...).” Zob. APM w Myśłowicach, Akta prywatne ks. J. Matuszka.

<sup>35</sup> *Tamże*, List ks. Matuszka do bpa ordynariusza H. Bednorza z dnia 20 czerwca 1968 r.

w którym uczestniczyli dawni wychowankowie, wśród nich członkowie Związku Polaków w Niemczech, a także ministrant Jubilata z kościoła św. Marcina we Wrocławiu. Podobne uroczystości odbyły się w rodzinnej parafii Klucze.

W ostatnim dziesięcioleciu życia siły ks. Matuszka coraz bardziej malały, tak iż w roku 1975 sam stwierdził: „Od dłuższego czasu czuję się słabszy, cierpię na nogi i przejście do kościoła sprawia mi wielkie trudności”<sup>36</sup>. Z tej racji prosił kurię diecezjalną o zezwolenie na odprawianie Mszy św. w domu. Wprawdzie doczekał się jeszcze jubileuszu 60-lecia kapłaństwa, ale odbył się on już ze względu na stan zdrowia Jubilata nie tak okazałe jak poprzedni. Z okazji tak rzadkiego jubileuszu biskup ordynariusz H. Bednorz w przesłanych życzeniach pisał: „Czcigodny Ksiądz Jubilat przeszedł drogę kapłańską bardzo bogatą i urozmaiconą, na długiej przestrzeni odbywanej poza Diecezją Katowicką, z dłuższymi postojami na Bliskim Wschodzie, w Ziemi Świętej, a zwłaszcza wśród Polonii w Anglii.

Wszystkie poczynania i inicjatywy duszpasterskie i patriotyczne obfitowały w poświęcenie, wiarę i ofiarę (...)”<sup>37</sup>.

Było to jak gdyby podsumowanie całej bogatej i długiej historii życia kapłańskiego, które zakończył ks. Matuszek w listopadzie 1983 r.

---

<sup>36</sup> *Tamże*, Pismo do kurii diecezjalnej z dnia 9 VII 1975 r.

<sup>37</sup> *Tamże* Pismo bpa ordynariusza H. Bednorza do ks. J. Matuszka z czerwca 1980 r.